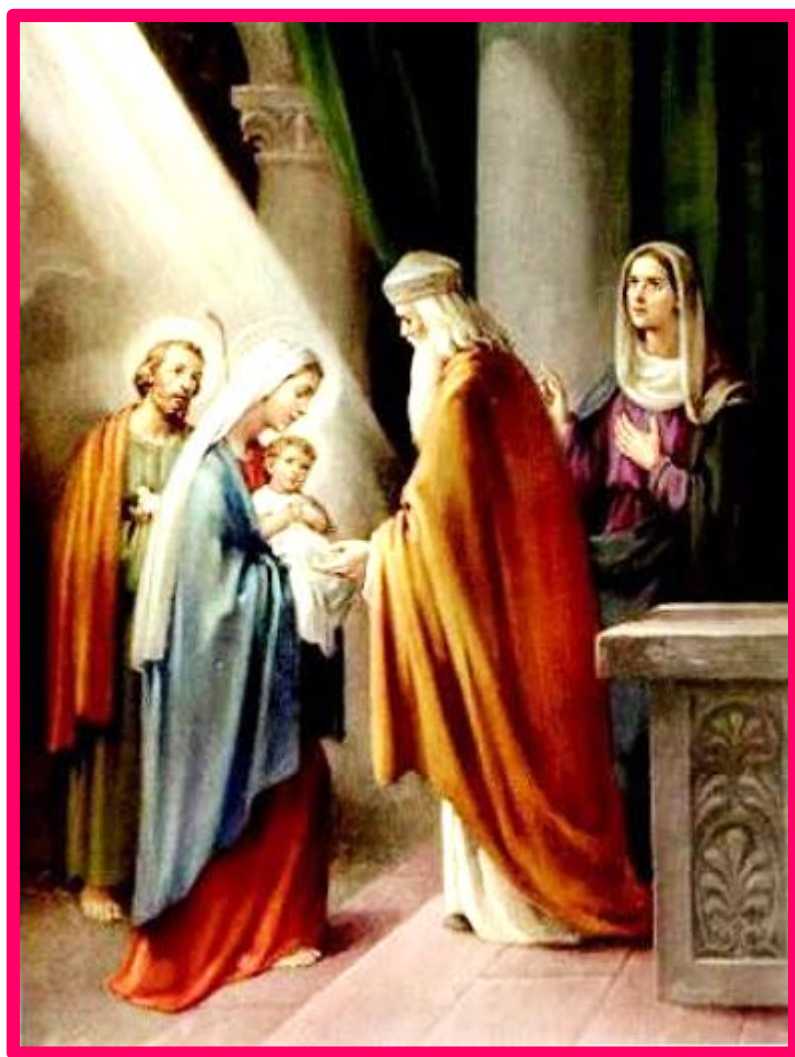




**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach**

U świętego Jacka



luty 2020



Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!

Niech nikogo nie dziwi nagłówek. Co prawda mamy karnawał, dawniej określany jako zapusty. Przed nami walentynki (ich datę na pewno wszyscy pamiętają), tłusty czwartek (choć to „święto ruchome”, to daty pamiętać nie trzeba, bo handlowcy nam o tym dniu przypomną), mięsopust (ostatnie dni przed Popielcem, kiedy mięso powinno opuścić nasze stoły) i wreszcie Środa Popiel-

cowa. Wtedy usłyszymy wezwanie do nawrócenia. Ale czy nie słyszeliśmy go również wcześniej – w grudniu (w Adwencie) i styczniu (choćby w uroczystość Chrztu Pańskiego)? I czy nas ono dotyczy? Już sam fakt, że mamy w ręku gazetkę parafialną mógłby przecież świadczyć, że nie. Przecież jesteśmy wierzący, byliśmy na niedzielnej Mszy św. i żyjemy uczciwie.

Nad Jordan, do św. Jana Chrzciciela, przychodziło wielu ludzi, którzy czuli, że nie są w stanie sprostać wymogom Prawa. Mieli wiele na sumieniu i czuli się zagubieni. Tym prostym i szczerym ludziom Jan nakreślił pewien program minimum: *Pytały go tłumy: «Cóż więc mamy czynić?» On im odpowiadał: «Kto ma dwie suknie, niech [jedną] da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni».* Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: *«Nauczycielu, co mamy czynić?» On im odpowiadał: «Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono».* Pytali go też i żołnierze: *«A my, co mamy czynić?» On im odpowiadał: «Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie».* (Łk 3, 10 - 14) Przychodzili też ludzie, którzy mieli wysokie mniemanie o sobie i nie chcieli się nad sobą zastanawiać. Tych ostrzegał: *Zawróćcie, bo droga, którą idziecie prowadzi do zguby - Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone* (Łk 3, 9).

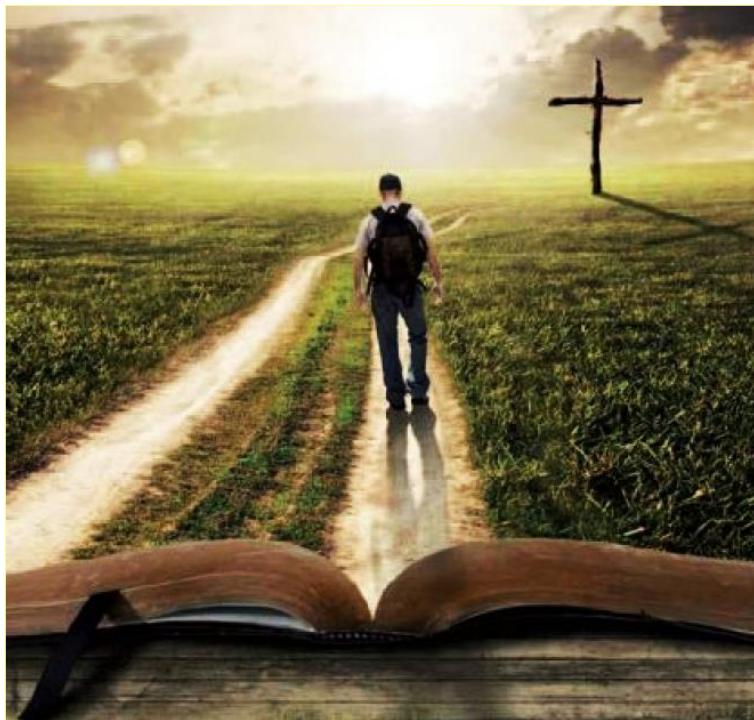
Kiedy Jan został uwięziony, do nawrócenia zaczął wzywać Pan Jezus. Jego słowa: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!* (Mk 1, 15b) usłyszymy podczas posypywania głów popiołem. Czym różni się od Janowego wezwania do nawrócenia? Pan Jezus dawał ludziom nową motywację. Mówił: *Zawróćcie z drogi, którą idziecie, a idźcie inną, która prowadzi we właściwym kierunku – po na-*

grode, do Królestwa Bożego. Nagroda nie jest przewidziana dla tych, którzy doskonale zrealizują pewien program, lecz dla tych, którzy całym sercem zapragną zjednoczenia się z Tym, który jest *drogą i prawdą i życiem* (J 14, 6).

Tylko czy my pragniemy nawrócenia?

Danuta Tettling

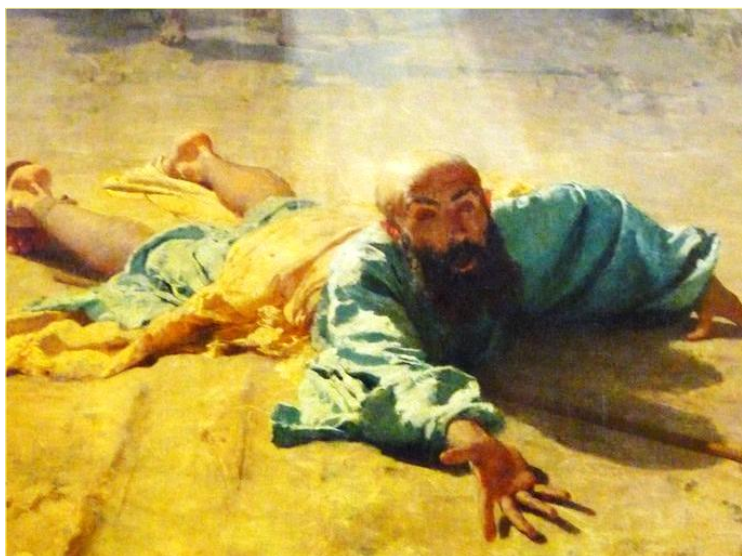
Człowiek żyje, póki chce i potrafi się zmieniać



Jan Chrzciciel mówił: *Nawróćcie się, (...) Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. (Mt 3, 2a – 10).* Nawrócić się to znaczy zmienić się. Proponuję wam te słowa ponownie do rozważenia, gdyż nie starzeją się ani nie wietrzeją; po to, abyśmy pamiętali, że człowiek dopóty żyje, dopóki może się zmieniać. Pragnienie i umiejętność przemiany, zdolność do zmieniania się na lepsze, to rękojmia tego,

że nasze życie będzie nadal trwało. Z okazji urodzin śpiewamy „Plurimos annos”, „Sto lat”, z okazji świąt życzymy sobie wzajemnie długich lat życia. Z pewnością zastanawiamy się też i częściowo domyślamy przyczyny długowieczności lub nagłego przerwania nici ludzkiego życia. Ponieważ jednak nie znamy wszystkich tajemnic Bożych i tylko przyglądamy się im z daleka i domyślamy się przyczyn niektórych wydarzeń, to proponuję zamiast domysłów myśl: „Człowiek żyje, póki potrafi się zmieniać”. Gdy tylko skostnieje, zamknie się w swojej skorupie i powie: „Koniec, nie będę się zmieniał. Niech się zmieniają inni, a ja nie mam zamiaru”.

(...)Żyjemy mrzonkami, wypowiadając w związku z naszymi dziećmi takie życzenia, jak na przykład: „Niech moje dzieci wierzą w Boga, niech będą dobre i wykształcone, bo mnie to już nie dotyczy. Jaki jestem, taki jestem”. Gdy tylko człowiek postawi kropkę na końcu zdania, gdy uzna, że nie chce się zmieniać lub, że jest do tego niezdolny, można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że podpisał na sobie wyrok skazujący go na to, że jego życie straci sens. I potem tylko obserwować ten proces.



Człowiek, który pragnie się zmienić, będzie żył, *bo prawy siedmiokroć upadnie i wstanie, a występni w nieszczęściu upadną* (Prz 24, 16) – mówi Pan. Człowiek, który pragnie się zmienić, choćby zgrzeszył, otrzyma łaskę. A ten, który jest niezdolny do przemiany - (...)zginie. To dotyczy narodów i poszczególnych osób. W tym samym stopniu. Przecież odchodzą w niebyt narody i człowiek

odchodzi w niepamięć, jakby go nie było. Wyginęły całe cywilizacje – były, ale ich nie ma. Zostały tylko artefakty dla historyków i muzeów. A więc pragnienie zmiany jest gwarancją długiego życia i sukcesu. Prorocy i ludzie sprawiedliwi żyli długo, bo zachowali w sobie rezerwy szlachetnych dążeń i starali się robić i robili wiele dobra. I nie zniechęcali się do pracy wewnętrznej nad sobą samym.

Nie myślcie, że tacy, jacy jesteście w tej chwili, pozostaniecie do śmierci. Człowiek powinien być lepszy, niż jest dzisiaj. Jeśli będzie taki sam, nie wejdzie do raju. Póki mamy pragnienie zmiany i do tego dążymy, będziemy żyć. A kiedy nastąpi koniec – to już koniec.

A. Tkaczow. Audycję „O nawróceniu i pragnieniu przemiany” z cyklu „Dzień dobry” tłumaczyła Danuta Tettling

Nawrócenie



Mówimy, że nie wiemy, co zrobić, żeby się nawrócić...

Pycha

Nie wiemy tego z pychy. Jeśli czegoś w nas jest pod dostatkiem, to jest to pycha i wysokie mniemanie o sobie. Mówimy: „Sam wiem najlepiej! Nie będziesz mnie uczyć! Popatrz najpierw na siebie. Nie jestem od ciebie gorszy”. Czasem tylko tego nie mówimy na głos, bo nie wypada. Dobrze i to, ale... niczego w nas nie zmienia.

Obluda

Cechuje nas faryzeizm. Kiedy poznamy stosowną terminologię, odgrywamy rolę chrześcijan. I zaczyna się cyrk. Pan powiedział: *Uważajcie się kwasu faryzeuszów i kwasu Heroda!* (Mk 8, 14). My tymczasem zaczynamy grę. Coś niecoś przeczytaliśmy i gramy w taką grę, której zasady są dla Boga całkowicie jasne i mało ciekawe. Polega ona na tym, że każdy jest aktorem, który gra rolę tego, kim nie jest, i chce dobre wyglądać. Dla ludzi ważne jest nie to, kim są, ale – jak wyglądają. Ludzie chcą „wyglądać”. Ale w gruncie rzeczy wcale nie „wyglądają”, gdyż samych siebie ukrywają i nie chcą pokazać swojego wnętrza, które zostaje obnażone dopiero wtedy, gdy ktoś napluje im w twarz albo uderzy z całej siły w prawy policzek. W takiej sytuacji wnętrze natychmiast daje znać o sobie i człowiek może poznać samego siebie.



Pokusy i trudne doświadczenia

Dlatego trzeba się cieszyć, jak powiedział św. Jakub Apostoł: *Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia* (Jk 1, 2)

(...) Pokusy pokazują, kim jesteśmy naprawdę. A jak można kogoś wyleczyć, jeśli się nie postawi diagnozy? A jak można postawić diagnozę bez poddania pokusie. Dlatego Pan powiedział: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują* (Mt 5, 44) *Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą* (Łk 6, 27). Bo tylko ci ludzie nam pokażą nam, kim jesteśmy. (...) Zapiszmy to sobie i zacznijmy się zmieniać. Na tym właśnie polega asceza.

(...) Tak, Bóg dopuszcza różne doświadczenia, idealne do zbawienia, które zwykłemu człowiekowi wydają się wręcz okrutne.

Nawrócenie?

Nawrócenie to zmiana myśli, uczuć, słów i postępowania. Wszystkie myśli, uczucia, słowa i uczynki powinny być chrześcijańskie. Powinniśmy żywić te same uczucia co Pan Jezus, nasz Pan (por. Rz. 15, 5). A więc takie uczucia, jakie miał Pan Jezus, powinniśmy mieć i my. Jeżeli tak jest w wyniku ascezy, lektury Słowa Bożego, modlitwy i dobrych uczynków – to znaczy, że się nawróciliśmy. Nawrócenie to jest gładzenie przez Boga, Jego łaską, naszych grzechów. A my

powinniśmy tylko starać się nie przeszkadzać Bogu nas zbawiać i w miarę swoich możliwości wspomagać ten proces.

Jak gumowa rękawiczka na dłoni chirurga



Metropolita Antoni Surożski¹ mówił, że człowiek powinien stać się gumową rękawiczką na ręce Boga. Rękawiczka sama z siebie nic nie robi, ale ręka chirurga powinna być chroniona przez nią, a ona powinna powtarzać absolutnie wszystkie ruchy chirurga. Podobnie człowiek powinien na wszelkie sposoby wypełniać Bożą wolę. W tym celu

trzeba dokładnie zrozumieć, czego Bóg od nas oczekuje i takie życie można nazwać nawróceniem i tylko takie życie prowadzi nas do Królestwa Bożego. Człowiek nie jest kowalem swego losu, maszyną do podejmowania decyzji. Wręcz przeciwnie – powinien całkowicie poddać się woli Bożej i oddać się całkowicie na Jego służbę. Wtedy człowiek staje się przewodem, odbiornikiem i wykonawcą woli Bożej. Takie życie to nawrócenie. To się może dokonać tylko za sprawą Ducha Świętego.

Modlitwa i wstrzemięźliwość

A w oczekiwaniu na Ducha Świętego dzieje się to dzięki ascezie: modlitwie i wstrzemięźliwości. Nasz sprzeciw wobec Boga ma źródło w diabelskiej mocy i [dlatego Pan Jezus powiedział] *Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą <i postem>*. Powstrzymaniem się od grzechu i zwróceniem się do Boga z prośbą o pomoc – żeby oczyścił nasze uczynki, nasze słowa, myśli i uczucia.

Oczyśćmy uczucia i ujrzymy światło – światło Królestwa Bożego

Fragmenty wypowiedzi D. Smirnowa w programie „Lekcje prawosławia. Nawrócenie”. Tł. D. Tettling

¹Metropolita surożski Antoni czyli Andrzej Bloom urodził się 6 czerwca 1914 r. w Lozannie. Był synem rosyjskiego dyplomaty Borysa Blooma (1882 – 1937). Rodzina Bloomów miała szwedzkie korzenie. Dzieciństwo spędził w Persji – m. in. w rosyjskiej placówce dyplomatycznej w Bucharze. Po wybuchu rewolucji październikowej jego rodzice zamieszkali we Francji. Młody Bloom ukończył studia biologiczne i medyczne w Uniwersytecie Paryskim (Sorbonie). Podczas II wojny światowej służył, jako medyk, w armii francuskiej, a później we francuskim ruchu oporu. 16 kwietnia 1943 r. przyjął postrzyżyny mnisze z imieniem Antoni z rąk archimandryty Atanazego (Nieczajewa). Będąc mnichem - lekarzem służył ludziom do 1948 r. Wówczas egzarcha patriarchy moskiewskiego w Europie - metropolita Serafin (Łukianow; 1879 – 1959) – wyświęcił Antoniego (Blooma) na diakona i kapłana. Stał się też znanym kaznodzieją. Zmarł 4 sierpnia 2003 r.



Był czas, że jako mała dziewczynka zastanawiałam się, dlaczego zapala się świece na czas odprawiania Mszy świętej. „Przecież jest jasno. Trochę to bez sensu” - tak wtedy myślałam. Aż do momentu, gdy brałam udział w wieczornej Mszy świętej i na skutek awarii prądu w jednej chwili kościół ogarnął głęboki mrok. Ale na ołtarzu paliły się świece i kapłan bez przeszkód mógł kontynuować sprawowanie Najświętszej Ofiary. To było dla mnie wielkie przeżycie. Uderzyła mnie mądrość Kościoła, który czuwa i jest niezależny.

leżny.

Najbardziej porusza mnie opis młodzieńców w piecu ognistym (Dn. 3, 51). Oto anioł Pana przechodzi między płomieniami tak, że nie czynią chłopcom nic złego. Nadto samo doświadczenie pobudza ich do oddania chwały Bogu. Ten hymn został włączony na stałe do liturgii brewiarzowej, stając się modlitwą Kościoła po wszystkie czasy, aż do skończenia świata. Niesamowite! Czy chciałbyś, aby twoja modlitwa była powtarzana przez tysiące ust i to całe wieki? A oni właśnie tego dokonali. Ogień miłości duchowej okazał się mocniejszy niż ogień fizyczny. Dlatego ten ostatni nic im nie uczynił. Oto potęga miłości!

Kiedy więc wchodzisz do kościoła, zwróć proszę uwagę na ogień czy to palących się świec, czy też lampki wiecznej i niech pobudza cię to do czuwania. Opatrz oliwą lampę swojego życia i czuwaj jak panny mądre (Mt 25, 7). Pozwól, by twoje serce rozgrzało się przy Sercu Jezusa, które wzywamy w litanii jako Gorejące Ognisko Miłości.

Ogień to znak oczyszczenia jak ług farbiarza lub ogień złotnika (Ml 3, 2). Pozwól, by cię dotknął. Przyjmij w tym duchu wszystkie cierpienia, jakich doświadczasz – fizyczne, moralne, duchowe i każde inne. Poddawaj się woli Bożej. Jeśli tego nie uczynisz, twoje serce będzie stale doświadczać buntu i niezgody, co tylko wydłuży czas oczyszczenia, jaki Bóg chce w tobie dokonać ze względu na stopień chwały, jaki wyznaczył ci w niebie. Więc dziękuj mu za to, co ci tak dokucza i przygniata. Jak olejek nardowy jest wyciskany pod prasą, tak niech będzie i z Tobą. Pod ciężarem prób i doświadczeń niech jedyną twoją odpowiedzią będzie miłość, zaufanie i chwała oddawana Bogu. Jaki cenny to olejek! Jego woń dochodzi do nieba i raduje serca świętych. Oni szli dokładnie tą samą drogą. Jest to droga królewska, pewna i... najkrótsza.

Wreszcie, kiedy widzisz ogień płonących na ołtarzu świec, przypomnij sobie, że Mojżesz przy płonącym krzewie zdjął z nóg sandały. Bo brak obuwia w

czasach starożytnych był symbolem skrajnego ubóstwa lub znakiem zewnętrznym niewolnika. Uznaj w pokorze, że jesteś mało godny, kiedy stajesz przed Bogiem. I nie bój się tego. Właśnie wtedy, kiedy nic nie masz, jesteś gotowy wszystko przyjąć. Kiedy twoje serce opróżnia się z tego, co chce dać ci świat, co podpowiada ci własna pożądliwość i pycha, wtedy Bóg, wtedy Bóg od razu wchodzi do twojej duszy ze swą łaską. A jest ona tak cenna, że uznajesz złoto za garść piasku, a srebro ma wartość błota.

O, Duchu Ogniu, Duchu Żarze, (...)Duchu Ogniu i Pożarze – przyjdź! Niech zapłonie moje serce, niech rozplomieni się moja dusza. Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię... Oto ja, poślij mnie (Iz 6, 8)

Marzena Jagielska

42 Spotkanie Młodych Taize Wrocław 2020 a nasza wspólnota parafialna

Podczas Europejskiego Spotkania Młodych organizowanego w 2019 roku we Wrocławiu przez wspólnotę Taize dwanaście rodzin z naszej parafii przyjęło pod swój dach uczestników z różnych krajów świata. Młodzi gościli również u Państwa Matuszaków. W związku z tym poprosiłam o chwilę rozmowy p. Katarzynę Matuszak, studentkę, która towarzyszyła gościom od pierwszego do ostatniego dnia pobytu w naszym mieście.



D. T.: Jak do tego doszło, że przyjęli Państwo uczestników Europejskiego Spotkania Młodych zorganizowanego przez Wspólnotę z Taize?

K. M.: Na jednej z Mszy ksiądz Proboszcz ogłosił, że poszukiwane są miejsca noclegowe dla młodych. Mama przyniosła formularz z kościoła i kiedy wróciłam z wyjazdu, spytała mnie czy chciałabym przyjąć uczestników. Pomyślałam:

„Czemu nie? Jesteśmy w domu między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, więc możemy przyjąć”. W 2016 roku też przyjmowaliśmy młodych, którzy przyjechali na Światowe Dni Młodzieży.

D. T.: Czy miała Pani przedtem jakąś styczność ze Wspólnotą z Taize?

K. M.: Nie, to był mój pierwszy kontakt.

D. T.: Kim byli Państwa goście?

K. M.: Gościliśmy cztery dziewczyny: dwie Polki i dwie Litwinki. Wszystkie były katoliczkami. Dziewczyny się wcześniej nie знаły, poznały się w dniu przyjazdu – 26 grudnia. Przyjechały wcześniej jako wolontariuszki, pomagały w przygotowaniach do przyjęcia reszty uczestników spotkania - 28 grudnia.

D. T.: W jakim języku się porozumiewałyście?

K. M.: Rozmawiałyśmy w języku angielskim.

D. T.: A na czym polegało udzielenie im gościny?

K. M.: Głównie to na zapewnieniu noclegu i śniadania, gdyż dziewczyny całe dnie spędzały poza domem. Rano wstawały, jadły śniadanie i między 8 a 9 wychodziły na poranne modlitwy w Parafii, a wracały wieczorem po wieczornych modlitwach, około 21.

D. T.: O czym rozmawiałyście?

K. M.: Na przeróżne tematy, raczej „luźne”, gdyż byłyśmy w podobnym wieku.

D. T.: Czy Pani chodziła na Msze, nabożeństwa czy czuwania podczas Europejskiego Spotkania Młodych?

K. M.: Tak, pierwszy raz poszłam na niedzielną Mszę na 13.00 do kościoła św. Elżbiety, a później na modlitwę na godz. 19.00 do Hali Stulecia. Następnego dnia rano pojechałam z dziewczynami na poranne modlitwy do parafii, które odbywały się w kościele przy ul. Brücknera. Później uczestniczyłam też w rozmowach w grupach. Tego samego dnia również brałam udział w wieczornych modlitwach na Hali.

D. T.: Jakie były wrażenia dziewczyn z pobytu w naszym mieście?

K. M.: Litwinki były pod wrażeniem tego, jak bardzo rozreklamowane było we Wrocławiu Europejskie Spotkanie Młodych z Taize, gdyż w komunikacji miejskiej były informacja oraz w centrum plakaty. Mówiły, że nie spotkały się z tym, żeby w jakimś mieście Spotkanie było tak rozpropagowane. Były też zadowolone z plecaków, które każdy uczestnik otrzymał, a później do nich dostawali posiłki, gdyż było to ekologiczne i nie dostawali codziennie plastikowych toreb.

D. T.: Czy Litwinki były już wcześniej w Polsce?

K. M.: Tak, jednak we Wrocławiu były po raz pierwszy.

D. T.: Czy dzieliły się jakimiś wrażeniami z samego Spotkania?

K. M.: Tak, ale bardziej pod względem organizacji samego spotkania.

D. T.: A co na Pani zrobiło największe wrażenie?

K. M.: Myślę, że wieczorne modlitwy, kiedy tysiące młodych ludzi modliło się wspólnie na Hali. Wspólne śpiewy oraz wyciszenie i skupienie jakie panowało, naprawdę robiło wrażenie.



D. T.: Czy dało się odczuć, że to zgromadzenie ma charakter ekumeniczny? Że młodzi przychodzą z różnych środowisk i reprezentują różne wyznania, a mimo to łączy ich modlitwa i wsłuchiwanie się w słowa Biblii?

K. M.: Ciężko odpowiedzieć mi na to pytanie, gdyż nie miałam styczności z osobami innego wyznania. Natomiast pomimo ogromnego zróżnicowania kulturowego dało się odczuć zjednoczenie.

D. T.: Czy ma Pani zamiar podtrzymywać kontakty z osobami, które poznała Pani podczas tego spotkania?

K. M.: Jak najbardziej, mamy ze sobą kontakt. Mam nadzieję, że będę miała okazję się z dziewczynami jeszcze spotkać, może następnym razem to one będą mnie gościć u siebie w domu.

D. T.: Czy ma Pani zamiar nawiązać jakiś kontakt również ze Wspólnotą z Taize?

K. M.: Myślę nad tym, wiem, że we Wrocławiu odbywają się modlitwy Taize. Może kiedyś wybiorę się do Taize.

D. T.: To z pewnością buduje jedność między ludźmi i przeciwdziała złu wojen i zamachów terrorystycznych, które ma miejsce we współczesnym świecie.

A oto nadesłane drogą mailową wypowiedzi - świadectwa dwóch uczestniczek ESM, goszczonych przez Panią Kasię i jej Rodziców.

„To było już 6 Europejskie Spotkanie Młodych w moim życiu. Po raz pierwszy w Polsce, więc w końcu mogłam spełnić swoje marzenie o byciu wolontariuszem bez rezygnacji z rodzinnych obchodów Bożego Narodzenia. Spotkanie we Wrocławiu było dla mnie wyjątkowe. Podczas porannego spotkania w grupach rozważaliśmy słowa św. siostry Urszuli Ledóchowskiej: „Zawsze w

drodze, nigdy nie wykorzeni". Trafiłam do grupy, gdzie każdy miał inną opinię na temat tego zdania, każdy inaczej je odczytał. Ale każdemu przyniosły ukojenie. Czy Oldze z Ukrainy, czy Pablowi z Hiszpanii, czy Riccardo z Włoch, czy nawet mnie. Chociaż jesteśmy tak różni, mówimy w innych językach, mamy inne doświadczenia życiowe i poczucie przynależności, to jedno zdanie każdemu z nas przyniosło ukojenie. W tamtym momencie mieliśmy prawdziwe Europejskie Spotkanie Młodych. A bez Braci z Taizé nigdy nie miałoby ono miejsca.” – Gosia

„Na europejskie spotkanie Taizé przyjechałam po raz trzeci. Pierwszym razem byłam zwykłym uczestnikiem, drugim - poprowadziłam grupę, a teraz byłam wolontariuszem. Nie spodziewałam się niczego ani od kraju, ponieważ pomyślałam: „no cóż, znam Polskę całkiem do-



brze”, ani z mojego wolontariatu. Ale wszystko zaskoczyło mnie w naprawdę niesamowity sposób - wolontariat był bardzo interesujący, to witanie wszystkich uczestników oraz kraj. Przede wszystkim ludzie - byli bardzo gościnni i niesamowici. Doświadczyłam miłości Boga przez rodzinę goszczącą, która była naprawdę troskliwa i kochająca, a także poprzez spotkania i modlitwy z tysiącami innych ludzi.

Myślę, że kiedy idziesz na takie spotkanie z otwartym sercem i bez dodatkowych oczekiwań - doświadczasz najpiękniejszych rzeczy.” - Jone

Hej, tam gdzie znad Czarnej Wody...



W grudniu 2019 został oddany do użytkowania „Swojczycki Park Czarna Woda”. To zielony teren z bogatym starodrzewiem i zbiornikiem wodnym, położony pomiędzy ulicami Swojczycką, Ludową, Miłoszycką i Gospodarską we Wrocławiu.

Czarna Woda (*Schwarzwasser*) jest pozostałością po ramieniu Odry, tzw. Odry Swojczyckiej, która niegdyś płynęła od Trestna i Opatowic w kierunku Swoj-

czyc, a dalej w kierunku Kowal, następnie zawracała w kierunku Zalesia i łączyła się z innymi ramionami rzeki.

Współcześnie to starorzecze rzeki Odry składa się z kilku odcinków, obecnie już ze sobą niepołączonych. Wiele cieków wodnych zostało zasypanych podczas budowy kanałów żeglugowych w 1913-1917r.



Projekt „Swojczycki Park Czarna Woda” został zrealizowany w ramach Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego i miał na celu rewitalizację tego terenu. Dzięki licznym głosom mieszkańców, oddanym w WBO 2016 – 2017 oraz działaniom lokalnych społecznych aktywistów, zdobyliśmy 1 mln zł na realizację etapu 1 i 2. Zyskaliśmy piękne miejsce do spacerów i odpoczynku na Swojczycach.

Wykonano projekt architektoniczny obejmujący całość terenu, wybudowano ścieżkę spacerową wzdłuż parku, kładkę nad wodą łączącą park z ulicą Ludową, dwa pomosty widokowe (tradycyjny i leżakowy), kilka ławek, dwa leżaki.

Wraz z Zarządem Zieleni Miejskiej staraliśmy się, aby podczas budowy, zachowana była jak największa ostrożność i dbałość o drzewa i istniejącą i bogatą przyrodę. Żyje tu wiele gatunków ptaków. Efekty prac można podziwiać już dziś, a oficjalne otwarcie Parku planowane jest na Pierwszy Dzień Wiosny 2020 r., na który serdecznie Państwa zapraszamy (21.03.2020- sobota).

W styczniu 2020 składamy projekt WBO, aby zrealizować kolejne etapy Parku Czarna Woda wg istniejącej koncepcji. Projekt będzie dotyczył budowy kładki wiszącej, która połączy ulicę Swojczycką z Parkiem, ścieżkę spacerową od strony ul. Ludowej oraz siłownię „pod chmurką”.

Konieczne jest oczyszczenie zbiornika wodnego z zalegających śmieci i doprowadzenie wody do czystości. Przez wieloletnie zaniechania i brak opieki nad terenem stan wody jest tragiczny. Ta operacja wiąże się z ogromnymi kosztami, dlatego już rozpoczęliśmy rozmowy z urzędnikami w celu uzyskania dotacji na ten cel.

Zapraszamy na spacer po „Swojczyckim Parku Czarna Woda”.

Z wyrazami szacunku.

Izabela Folga-Łozińska

Lider projektu „Swojczycki Parka Czarna Woda”



Służebniczka – kto to taki?



Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej zostało założone przez bł. Edmunda Bojanowskiego, jako reakcja na znaki czasu jego epoki. Koniec XIX wieku to czas zaborów, walki o niepodległość i coraz większej biedy. Panująca wówczas cholera dziesiątkowała ludność, a biedne, osierocone dzieci potrzebowały natychmiast

opieki. Odpowiedzią na te potrzeby jest otwarcie 3 maja 1850 roku, w Podrzeczu, niedaleko Gostynia, pierwszej ochronki dla dzieci, nad którymi opiekę roztoczyły 3 wiejskie dziewczęta. Dzień ten przyjmujemy jako dokładną datę powstania Zgromadzenia.



Edmund Bojanowski jako Założyciel formował ducha pierwszych podrzeckich „ochroniarek”, nadając im kształt zgromadzenia zakonnego. Wraz z zaufanymi i od początku towarzyszącymi mu księżmi szkicował projekt reguły „Służebnic Najświętszej Panny”. Celem nowego Zgromadzenia była opieka i religijne wychowanie dzieci; nauczanie dziewcząt,

w celu przygotowania ich do pełnienia przyszłych ról i obowiązków; pomoc ubogim, potrzebującym i chorym oraz służba bliźnim, pojmowana jako droga do Boga. Wyznaczone przez Założyciela cele siostry realizowały w duchu służebnej miłości – jak Maryja, którą błogosławiony Edmund w sposób szczególny czcił i miłował. On sam, doświadczając Jej wstawiennictwa, z ufnością złożył dzieło w Jej ręce. Właśnie stąd wypływa duch Maryjny naszego Zgromadzenia. Wpatrując się w bł. Edmunda – naszego Założyciela, uczymy się od niego zawierzenia Maryi, ukochania Jej i naśladowania w codziennym życiu. Poznając życie Maryi, staramy się coraz bardziej Ją kochać i coraz pełniej naśladować. Zgromadzenie Sióstr Służebniczek, przechodząc trudnymi szlakami historii, zostało podzielone na 4 samodzielne i autonomiczne rodziny zakonne: Służebniczki Wielkopolskie, Starowiejskie, Śląskie i Dębickie. W swym rozwoju każda rodzina zakonna starała się uwzględniać specyfikę ziemi, na której się rozwijała i zachować łączność między sobą.

Opatrzność Boża, której tak bardzo zaufał błogosławiony Edmund Bojanowski, czuwała nad dziełem, powodując rozwój Zgromadzenia w każdej sytuacji, dla dobra Kościoła i nadal odczuwamy Bożą opiekę. Obecnie Siostry Służebniczki nadal realizują wyznaczone przez Założyciela cele, pracując w Polsce i poza granicami kraju, a także na misjach.



We Wrocławiu znajduje się Dom Generalny Sióstr Służebniczek Śląskich oraz dwie placówki: na Sępólnie i Muchoborze. Na placówkach siostry prowadzą Ochronki – Przedszkola, katechizują w szkole, pracują jako zakrystianki przy parafii i pomagają osobom potrzebującym w miarę swoich możliwości. W Ekologicznym Przedszkolu Niepublicznym przy ul. Miłoszyckiej, prawie od sześciu

lat katechizuje s. M. Hanna, która co wtorek dojeżdża z Czarnoleskiej. Na prośbę ówczesnej pani dyr Bożeny Panek, siostra swoją posługą objęła dzieci 3, 4, 5 i 6 - cioletnie, które w większości są dowożone przez rodziców do Przedszkola z

innych części miasta. W ramach katechezy czasami wychodzimy z dziećmi do kościoła parafialnego, a w październiku ubiegłego roku sam ks. Proboszcz przygotował dla najmłodszych ciekawe spotkanie w kościele na koniec rozdając wszystkim kolorowe dziesiątki różańca.

s. M. Hanna

Jacuś i Malwinka

Dodatek dla dzieci

Do lektury zapraszamy również dorosłych!

Jasełka

W grudniu najstarsza grupa przedszkolaków „Mrówki”, pod kierunkiem p. Magdaleny Płaczek przygotowała dla wszystkich dzieci i pracowników piękne, tradycyjne Jasełka.



Kostek

Właśnie skończyły się lekcje. Bronia stała na korytarzu i czekała na koleżanki, które rozmawiały jeszcze o czymś z panią od biologii. Oparła się o metalową poręcz schodów i spoglądała w dół. W pewnej chwili usłyszała trzaśnięcie drzwi, tupot i nagle ktoś z całej siły ją popchnął. Nie zdążyła złapać się poręczy i spadła ze schodów na półpiętro. Niemal w tej samej chwili ktoś złapał ją za rękę i postawił na nogi. Oszołomiona z bólu i przestrawu ujrzała przez ułamek sekundy szare, uważnie wpatrzone w nią oczy. Po chwili przy Broni były już koleżanki i nauczycielka:

- Nic ci się nie stało? - dopytywały się. - To znowu ten Kostek!

– Nie, on mi pomógł wstać – odparła Bronia.



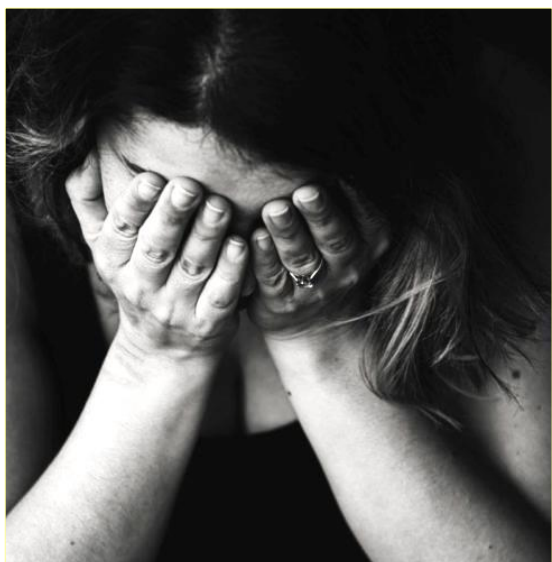
Kostek był nowym uczniem. Przyszedł do klasy w listopadzie. Drobnej budowy, niezbyt wysoki blondynek o dużych szarych oczach i piegowatym nosie wydawał się sympatyczny. Ale dobre wrażenie trwało tylko przez chwilę.

Podczas przerwy d Kostka podszedł Michał:

- Skąd przyjechałeś? - zapytał.

- Wal się! - wrzasnął Kostek. Popchnął Michała i z całej siły kopnął w brzuch.

Odtąd niemal codziennie dochodziło wśród chłopców do bójek. Nie zawsze zaczynał Kostek, ale bił z taką zawziętością i wściekłością, jakby chciał zabić przeciwnika. Zwłaszcza, gdy ten wspomniał o mamie Kostka lub o jego siostrze. Podczas lekcji Kostek zachowywał się coraz gorzej. Wychodził z ławki, chodził po sali i przeszkadzał. Pewnego dnia znienacka uderzył w głowę Marysię, najmniejszą i najsłabszą dziewczynkę w klasie. Innym razem na lekcji matematyki drewnianą linijką zaczął zrzucać ze stolików zeszyty i piórniki. Zanim nadbiegła wezwana na pomoc pani pedagog, Kostek uciekł. A następnego dnia po ostatniej lekcji, wychodząc z klasy, specjalnie przewrócił kosz pełen śmieci i z dzikim wrzaskiem pobiegł do szatni. Rzecz jasna oceny miał bardzo słabe, gdyż nie uważał, nie odrabiał zadań domowych i nie zgłaszał się do odpowiedzi. Wreszcie po kolejnej bójce na korytarzu szkolnym została zwołana w jego sprawie komisja wychowawcza. Kostek przyszedł na nią ze swoją mamą. Siedział z nisko spuszczoną głową i nie odpowiadał na zarzuty pani pedagog. Mama chłopca, szczupła i bardzo skromnie ubrana, była bardzo zdenerwowana i bezradna.



- Ja tu przyjechała pracować. Ciężko mnie bardzo. Córeczka, Alionka, jeszcze mała – w I klasie. Kostek nią opiekuje się. A czemu on taki? Czemu bije i nie słucha się? Czemu się nie uczy? Ojca nie ma. Ale jak był, to nas bił. Pijany przychodził. Raz Kostka tak bił, że on aż w szpitalu leżał. A teraz już sama zostałam i muszę dużo pracować. W nocy pracuję – sprzątam w markecie. Ludzie to pewnie różnie o mnie przez to gadają. A w dzień - w domu, ale to i choć kilka godzin pospać trzeba, uprać, ugotować...

- Proszę pani, to pani zostawia dzieci na całą noc same w domu?! Tak przecież nie wolno! - powiedziała ostrym głosem pani dyrektor.

- Pani, cóż ja zrobię?! Kostek już duży: kolację robi, budzik nastawi, da Alionce śniadanie i do świetlicy odprowadzi.

- A czy pani wie, co jeszcze chłopiec robi pod pani nieobecność?

- Co robi? Ja myślę, co on na komputerze...

- A do której godziny?

Mama Kostka zamilkła.

- Widzi pani, poprosiliśmy tu panią z synem, żeby pomóc Kostkowi. Przede wszystkim trzeba chłopca otoczyć lepszą opieką, bardziej dopilnować. Istnieje kilka możliwości. Jedną z nich jest ośrodek szkolno-wychowawczy. O tym jednak musi zdecydować Sąd Rodzinny.



Kostek raptownie poderwał się z krzesła i wybiegł na korytarz, trzaskając drzwiami. Zrozpaczony, oślepiiony łzami, rzucił się w kierunku schodów. Nie zauważył Broni i z impetem wpadł na dziewczynkę. Upadła i potoczyła się w dół. Kostek w mgnieniu oka był przy niej, chwycił ją za rękę, pociągnął z całej siły, a kiedy stanęła na nogach – zbiegł szybko na dół.

Tymczasem pani dyrektor, pani pedagog i policjant z Policyjnej Izby Dziecka długo zastanawiali się, jak pomóc Kostkowi.

Minęło kilka miesięcy. W tym czasie wiele się zmieniło w życiu Kostka i jego rodziny. Mama Kostka już nie pracuje w markecie na nocną zmianę. Dostała

pracę w kuchni szkolnej. Teraz co rano wychodzi wraz ze swoimi dziećmi z domu. Idą razem: Kostek i Alionka – do świetlicy, a mama – do pracy. Chłopiec został objęty opieką psychologa i lekarza specjalisty, który dobrał mu odpowiednie leki wyciszające. Ma też dodatkowe zajęcia wyrównawcze. Chodzi na zajęcia Szkolnego Koła Sportowego. Podobno nieźle gra w piłkę nożną i lubi swojego trenera. Po lekcjach Alionka zostaje jeszcze na jakiś czas w świetlicy, ale już niebawem wraz z mamą i Kostkiem wraca do domu. Mama może teraz więcej czasu poświęcić swoim dzieciom. Pilnuje, żeby Kostek odrobił lekcje, spakował się do szkoły i nie przesiadywał do późna przy komputerze. W niedzielę cała trójka maszeruje do kościoła, a potem na lody do pobliskiej cukierni.

Kostek nie zmienił się z dnia na dzień w grzecznego chłopca i wzorowego ucznia, ale zaczął uważać na lekcji. Widać, że bardzo się stara panować nad sobą i zmienić na lepsze.

- Jak myślisz, mamó – zapytała pewnego dnia Bronia – kiedy Kostek całkiem się poprawi i nadrobi zaległości?

- To nie jest takie łatwe i nie nastąpi tak szybko. Jeśli dziecko przez kilka lat doznaje krzywd i upokorzeń; jeśli jest bite, a jego rodzina rozpada się na jego oczach – to tego nie można nadrobić jednym dobrym słowem ani zmienić uwagą w dzienniczku, decyzją komisji wychowawczej czy jakąś karą. Potrzeba ciągłej pomocy, wsparcia rodziny i innych mądrych osób, życzliwości, ale też konsekwentnego postępowania. A poza tym wiesz chyba, że Kostek nie jest Polakiem? Przyjechał z mamą i siostrą z Ukrainy. Musiał się nauczyć języka polskiego, który nie jest jego językiem ojczystym. I jego mamie też nie jest łatwo pomóc mu w odrabianiu lekcji.

Czy Kostek skończy szkołę podstawową z dobrymi wynikami? Jaką szkołę średnią wybierze? Jaki zawód zdobędzie? Czy założy rodzinę i będzie dobrym ojcem dla własnych dzieci? Czy Polska stanie się dla niego i jego najbliższych drugą ojczyzną? Dziś trudno powiedzieć.

Danuta Tettling

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 2 lutego – święto Ofiarowania Pańskiego



Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.

A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy

śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela». A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu». Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy. A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta - Nazaret. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napędlając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim. (Łk 2, 22 – 40)

Dlaczego Dziecię Jezus zostało powitane w Świątyni Jerozolimskiej przez czcigodnych reprezentantów ludzkiej starości. Anna i Symeon, starzy niczym Stare Przymierze, które uosabiali, widzieli w Niemowlęciu nie po prostu jeszcze jedno dziecko, ale Chrystusa, który w końcu przyszedł.

O Symeonie zostało już dużo powiedziane, o Annie – mniej. Wiemy, że była to córka *Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawiała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Być może należała do tego typu kobiet, które potrafią pokochać tylko raz i tylko jednego mężczyznę. (...) Po śmierci męża umierają dla zwyczajnego życia i w oczekiwaniu na odejście z tego świata, pochłonięte są tylko modlitwą i umartwieniami.*

Ludzie, którzy nie trzymają się kurczowo życia i niczego dla siebie nie pragną, są bardzo potrzebni wszystkim pozostałym. Gdyby nie było takich ludzi całkowicie oddanych Bogu, to kto wie, czy my z naszą letniością bylibyśmy w stanie przekazać pałeczkę następnym pokoleniom. Czy wiara nie byłaby skazana na wygasanie i unicestwienie, gdyby strzegli jej i wyznawali ją tylko tacy ludzie jak my i nie było nikogo lepszego?

Anna została nagrodzona – ujrzała Chrystusa i Go rozpoznała. To drugie jest najważniejsze, ponieważ wielu widziało Jezusa, ale niewielu rozpoznało w Nim Mesjasza. I to nierozpoznawanie było tym cięższe, że pozostało ono w ludziach słuchających Chrystusowych kazań, widzących uzdrowienia i wskrzeszenia dokonane przez Niego, nasyconych chlebem rozmnożonym przez Niego i przyjętym z rąk apostołów. A Anna jeszcze nic nie widziała i nie słyszała oprócz Malutkiego Dziecka na rękach młodej Matki. Ale ją – żyjącą w Bogu – Bóg nauczył, jak rozpoznać Odkupiciela w tym Niemowlęciu. Nie zatrzymała tej wiedzy dla siebie, lecz *sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy.*

A co do Symeona, to najważniejsze było według mnie to, że ten człowiek nie bał się umierać. Jego życie nie było łańcuchem przypadkowych dni, gdyż nadawało mu sens oczekiwanie na spotkanie z Chrystusem. Wiedział nawet o tym, że po tym wyczekiwanym spotkaniu będzie musiał opuścić ten świat. Spotkanie się odbyło i starzec wyszedł ze Świątyni, by umrzeć. Jestem przekonany, że umierał bez strachu. Ręce starca pamiętały ciepły ciężar ciała Syna Bożego i to wspomnienie odpędzało wszelki lęk.

Fragmenty kazania ks. Andrzeja Tkaczowa tł. Danuta Tettling

Niedziela, 9 lutego

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.

(Mt 5, 13 – 16)

Długo zastanawiałam się, czy to możliwe, by sól utraciła swój smak. Przecież nie można tego smaku odessać metodą chemiczną. Jednak są sposoby, które

spowodują, że smak soli przestanie być wyczuwalny, tym samym dając wrażenie, jakby jej w ogóle nie było. W tym wypadku sól zupełnie traci swoją rolę jako wzmacniacz dobrego smaku i naturalny konserwant przed zepsuciem. Jak to zrobić? Wystarczy wymieszać sól z dużą ilością piasku, ziemi, drobnych kamyczków i żwiru albo rozpuścić ją w olbrzymiej ilości wody. W takich mieszankach smak soli przestaje istnieć.

Jezus mówi: *wy jesteście solą ziemi*. Sól w przypowieści Jezusa jest symbolem dobra, powołania i misji, jakimi Bóg obdarzył człowieka. Woda, piasek, żwir i drobne kamyki to symbole grzechów, czyli pychy, chciwości, pożądliwości, gniewu, nieumiarkowania w jedzeniu i piciu, lenistwa i zazdrości. Jeśli one zapanują nad człowiekiem, ten już przepadł i stał się niezdolny do współpracy z Bogiem w czynieniu dobra.

Jezus mówi także: *wy jesteście światłem świata*. Zadaniem światła jest oświecać ciemność, wskazywać właściwą drogę, podtrzymywać życie. Ono nie może zostać ukryte, bo przestaje pełnić swoją rolę i staje się bezużyteczne. Światło musi być widoczne, musi być ustawione wysoko, by każdy mógł korzystać z jego dobrodziejstwa. Prawdziwą światłością świata jest Przedwieczny Bóg, a my jaśniejąc tym światłem mamy Go przypominać i nieść to światło innym.

Lampa jest nośnikiem światła. Lampa daje mocne światło, gdy jej knot czerpie z czystej oliwy, a szklane boki lampy są nieskazitelnie czyste. Tą lampą jest ludzka dusza. Modlitwa i miłość są paliwem dla knotka, a czystość serca czyni światło Boga dostępnym dla wszystkich.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 16 lutego

Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę, bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: "Bezbożniku", podlega karze piekła ognistego. Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę, powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz. Słyszeliście, że powiedziano: Nie

cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła. Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy A ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę - poza wypadkiem nierządu - naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa. Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi. A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie, ani na niebo, bo jest tronem Bożym; ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jerozolimę, bo jest miastem wielkiego Króla. Ani na swoją głowę nie przysięgaj, bo nie możesz nawet jednego włosa uczynić białym albo czarnym. Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi. (Mt 5, 17 – 37)

Pan Jezus przyszedł, by wypełnić Dziesięć Przykazań nowym sensem. Odtąd ich treść nie może być tylko wyryta na kamiennych tablicach. Musi być wypalona w sercu człowieka, bo nie dotyczy tylko zewnętrznych przejawów grzechu, ale tego wszystkiego, co się dzieje w ludzkim wnętrzu – w psychice, w duszy, a co jest nieraz długo niedostrzegane przez ludzi.

Przykazanie „Nie zabijaj” łamane jest przez nas nie tylko wtedy, gdy dopuszczamy się morderstwa, zbrodni eutanazji czy aborcji. Zabijamy również wtedy, gdy poniżamy słabszych od siebie: dzieci (swoje własne lub te, które powinniśmy uczyć lub wychowywać), starszych ludzi, którzy z racji swej niepełnosprawności nie są w stanie się bronić (rodziców, teściów, pacjentów, podopiecznych). Zabijamy, gdy ośmieszamy ich publicznie (wobec klasy, personelu), drwimy z ułomności, traktujemy arogancko, pewni własnej bezkarności. Zabijamy, gdy ograniczamy czyjeś prawa tylko dlatego, że dzięki temu czujemy swoją władzę; gdy zabraniamy lub nakazujemy coś komuś dla własnego widzi-misie – dlatego, że ja tak chcę i mam nad bliźnim przewagę. Zabijamy w ludziach wiarę w człowieka, zabijamy wrażliwość, odbieramy chęć do życia. Słyszysz się nieraz, jak bardzo można skrzywdzić człowieka, rozpowszechniając w internecie pomówienia, oszczerstwa, a nawet prawdę, ale tę intymną, słusznie skrywaną przed ludźmi.

Zabijanie to żywienie nienawiści i złych zamiarów, które do czasu tłumione i ukrywane, przerywają tamę i prowadzą do złych czynów. To niechęć do matki, teściowej, sąsiada, którą w sobie pielęgnujemy. To przyzwolenie, by złość i wściekłość zabierały nam czas, to „nakręcanie się”, które w końcu wyzwala agresję.

Zabijanie to niszczenie efektów czyjejś pracy. Jeśli ktoś potrafi wysypać górę śmieci u wejścia do nowo utworzonego (przywróconego do życia) parku Czarna Woda lub włamać się na plebanie, niszcząc, plądrując i kradnąc, to również zabija. Może w ten sposób zabić chęć do działania i zaufanie do drugiego człowieka.

Niektórzy uważają samych siebie za religijnych, lepszych od innych, gdyż chodzą do kościoła, przystępują do Komunii, przyjmują księdza po kolędzie. I nawet otoczenie daje temu wiarę, otacza szacunkiem oprawców działających w białych rękawiczkach, bo ofiary tych obłudników milczą. Nie potrafią się poskarżyć lub nikt nie dowierza ich słowom. A dzieje się tak niekiedy rodzinach, które uchodzą za wzorowe, ale naprawdę są toksyczne. Nie ma w nich jawnej przemocy, a mimo to nie są miejscem odpoczynku i „lizania ran”. Wręcz przeciwnie – poranione dzieci uciekają od rodziców, szukając uczucia, gdzie się da. Mężowie i żony, z pozoru wierni i przykładni, odnajdują również zadowolenie i radość poza domem. Uciekają w społecznikostwo, pracę zawodową, hobby, gdyż nie potrafią lub nie chcą zbudować najważniejszej relacji – ze współmałżonkiem.

Warto się zastanowić nad tym, że nawet jeśli cieszymy się poważaniem, a nasze życie wygląda przykładowie (a może zwłaszcza wtedy), są w nim ciemne zakątki zakłamania i nieszczerości, do których zaglądamy nader niechętnie. Dlatego Pan Jezus wzywa nas do zastanowienia nad sobą, do przemiany, do nawrócenia.

Danuta Tettling

Niedziela, 23 lutego

Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie.

Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski. (Mt 5, 38 – 48)

Dziś Jezus pokazuje na czym polega miłość bliźniego podniesiona do poziomu doskonałości. Nie wolno myśleć, że to domena wyłącznie świętych, ale warto zacząć systematyczną pracę nad sobą. Ale najpierw trzeba zrozumieć, co Jezus miał na myśli. Najlepiej wytłumaczyć to na bardziej współczesnym i autentycznym przykładzie: to małżeństwo, jak dobrze pamiętam, pochodziło ze

Stanów Zjednoczonych. Byli chrześcijanami, żyli wiarą i uczynki miłości praktykowali na co dzień. Mordercy swojej ukochanej córki nie tylko przebaczyli, ale zdecydowali się adoptować go jako przybranego syna.

Nie umiałam tego pojąć, inni zresztą też, gdy usłyszeli tę historię. Do dziś ją pamiętam. Co musiał czuć ten morderca, gdy dowiedział się o adopcji? Czy ten fakt nie złamał definitywnie ogromu zła, które zagnieździło się w jego sercu, tym samym dając moc ku poprawie życia? Ten jeden gest miłości okazany mordercy dał więcej niż długie lata resocjalizacji. Jezusowi dokładnie o to chodzi.

Takie działania są możliwe jedynie wtedy, gdy w krzywdzicielu widzę człowieka, a nie koncentruję się tylko na jego złych czynach, czyli gdy zaczynam patrzeć na niego oczami Jezusa. Przemiana sposobu patrzenia wynika ze zmiany sposobu myślenia. Jeśli o tym, który mi coś ukradł, pomyślę: "pewnie był w potrzebie", to patrzę na niego ze współczuciem, gotowa dać mu coś jeszcze, tak by nie poszedł gdzie indziej kraść. Ale jeśli pomyślę o nim: "to zwykły bandyta", to po pierwsze oceniam go, nie wiedząc, co było przyczyną tego czynu, a po drugie ja sama staję się niezdolna do bycia wspaniałomyślną i miłosierną. Okazane krzywdzicielowi współczucie bardzo często jest przyczynkiem do jego nawrócenia, a poza tym zawsze stanowi zaporę przed dalszym rozprzestrzenianiem się zła.

Aneta Wojtasiewicz

Tak było

Wtorek, 31 grudnia 2019 roku – podczas wieczornej Mszy świętej podziękowaliśmy Panu Bogu za wszystkie łaski, które otrzymaliśmy w ciągu mijającego roku 2019 i polecaliśmy się Bożej opiece w rozpoczynającym się tej nocy 2020 roku.

„Dwunastka”

Dwanaście rodzin z naszej parafii gościło uczestników 42 Spotkania Młodych Taize.

W naszej parafii **dwanaście osób** utworzyło grupę, która w ramach Archidiecezjalnego Apostolatu będzie się codziennie modlić za kapłanów, osoby konsekrowane, powołanych do kapłaństwa i życia zakonnego.

Czwartek, 2 stycznia – rozpoczęła się wizyta duszpasterska zwana kolędą. Ksiądz proboszcz odwiedził domy, których mieszkańcy zadeklarowali chęć przyjęcia kapłana poprzez wypełnienie formularza kartoteki.

Poniedziałek, 6 stycznia – uroczystość Objawienia Pańskiego. Z jednej strony był to bardzo radosny dzień. Na Mszach świętych było nas nie mniej niż w niedzielę. W całym kraju odbywały się barwne orszaki Trzech Króli. Niestety, w naszej parafii miał miejsce bardzo przykry incydent. Podczas wieczornej Mszy św. doszło do włamania na plebanię. Została splądrowana kancelaria parafialna.

Niedziela, 12 stycznia – Chrzest Pański. Podczas Mszy św. o godz. 11.00 zostały poświęcone świece dzieci pierwszokomunijnych. Wszyscy zgromadzeni odnowili przyrzeczenia Chrztu św. Na Mszy św. o godz. 13.00 dzieciom, które były ochrzczone w minionym roku otrzymały błogosławieństwo i został im nałożony Cudowny Medalik Niepokalanej.

Niedziela, 26 stycznia – Niedziela Słowa Bożego

Tego dnia po raz kolejny w naszej parafii gościli klerycy Adrian i Michał. Pomagali w posłudze podczas Eucharystii. Kleryk Michał wygłosił kazanie. Obaj udzielali wiernym Komunii Świętej. Po Mszy rozdawali karteczki z krótkimi cytatami z Pisma Świętego oraz seminaryjne czasopismo „Vox Nostra”.

Kazanie kl. Michała było zwięzłe, to znaczy krótkie i bogate w treść. Swoje rozważania rozpoczął od spostrzeżenia, że w dzisiejszych czasach fascynacji smartfonami, laptopami i komputerami ludzie tracą umiejętność uważnego słuchania. Dzieje się tak w życiu codziennym w relacji z ludźmi: ojcem, matką, nauczycielem. Żywi ludzie są lekceważeni i przegrywają z urządzeniami multimedialnymi. Podobnie traktujemy Pana Boga. Nie słuchamy Go z różnych powodów: w poczuciu samotności, z rozżalenia po utracie współmałżonka lub po opuszczeniu domu przez dorosłe dzieci, w związku z konfliktem z kimś bliskim. Ludzie kroczą przez życie samotni i rozgoryczeni. A przecież właśnie na nasze smutki i zagubienie jedynym lekarstwem jest Słowo Boga.

Jest ono codziennie odczytywane w kościele. Obok Komunii Świętej pokarmem dla nas jest Słowo Boże. Słowo Boże jest tabernakulum Ducha Świętego. Mówi nam, jak żyć, a Pan Jezus w Komunii Świętej daje nam siłę, by żyć zgodnie z usłyszonym Słowem.

Czy sięgamy po Słowo Boże i wypełniamy prawo Pana Boga zapisane na kartach Ewangelii? Codziennie wiele godzin spędzamy nie tylko w pracy, spełniając swoje obowiązki, ale także wypoczywając aktywnie lub przed telewizorem i innymi urządzeniami multimedialnymi, w tym – mobilnymi, na spotkaniach towarzyskich itp. To wszystko jest ważne i potrzebne, ale... dlaczego tak trudno jest nam znaleźć kilka minut dziennie na spotkanie z Panem Bogiem? Mijają miesiące i lata, a Pismo Święte w naszych domach leży w kącie, między innymi książkami i wcale po nie nie sięgamy. Tymczasem św. Hieronim powiedział, że nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa. Nie możemy rozumieć Boga bez znajomości Biblii.

Wyznawcy innych religii lepiej znają swoje święte księgi i poważniej je traktują niż my. Współcześni ludzie ochrzczeni posuwają się nawet do tego, że chętnie poprawialiby Boże prawo, gdyż jest dla nich niewygodne. Tymczasem sam Pan Jezus powiedział, że nie może zostaw w nim zmieniona ani jedna litera.

Jak poznawać Biblię?

Najpierw trzeba je mieć. I zacząć czytać przynajmniej przez pięć minut dziennie. Warto, by znajdowało się pod ręką. Może to być egzemplarz kieszonkowy pasujący jak ulał do damskiej torebki lub kieszeni marynarki. Są też inne sposoby. Można znaleźć odpowiednie strony w internecie, np. Mateusz.pl.

Można słuchać Biblii w formie audiobooka na płytach CD, czytanej przez lektorów czy posługując się urządzeniami mobilnymi w wolnej chwili, choćby w czasie jazdy tramwajem czy autobusem. Osoby, które już czytają Biblię można zachęcić do odbycia rekolekcji ignacjańskich. Warto też wiedzieć, że w Polsce od 2009 roku obchodzony jest Tydzień Biblijny. Rozpoczyna się w III niedzielę wielkanocną. Podejmowane są wtedy różne inicjatywy mające wzbudzić zainteresowanie Pismem Świętym, zachęcić do czytania i refleksji.

Tak będzie, jak Bóg da...

Sobota, 1 lutego – pierwsza sobota miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana Tajemnic Różańcowych. Msza święta dla członków Żywego Różańca.

Niedziela, 2 lutego – święto Ofiarowania Pańskiego. Matki Boskiej Gromniczej. - pamiątka przyniesienia przez Maryję Dzieciątka Jezus do Świątyni Jerozolimskiej.

Światowy Dzień Życia Konsekrowanego.

Wtorek, 11 lutego – Najświętszej Maryi Panny z Lourdes.

Światowy Dzień Chorego

Piątek, 14 lutego – św. Cyryla i Metodego, patronów Europy waleńki

Czwartek, 20 lutego – tłusty czwartek – akcja „Wyślij paczkę do Afryki”

Sobota, 22 lutego – święto Katedry św. Piotra Apostoła

Niedziela, 23 lutego – 53 Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu

Środa, 26 lutego – Środa Popielcowa

Rozpoczyna ona okres Wielkiego Postu. Tego dnia zachowujemy wstrzemięźliwość – ograniczenie spożywanych posiłków do trzech w ciągu dnia (w tym tylko jednego do syta) i post ścisły, który oznacza powstrzymanie się od spożywania potraw mięsnych. Ograniczenie ilości posiłków obowiązuje wszystkich od 14 roku życia, a post od pełnoletniości do rozpoczęcia 60 roku życia. Od postu ścisłego nie ma dyspensy.

Popiół symbolizuje przemijalność i potrzebę nawrócenia.

Piątek, 28 lutego – Dzień modlitwy wynagradzającej i pokuty za nadużycia duchownych wobec małoletnich.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Za Księdza Proboszcza o siły, zdrowie i wszelkie potrzebne łaski Boże.
2. Za Siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny (w szczególności za s. Hannę), Siostry Bożego Serca Jezusa (w szczególności za s. Monikę), Siostry Franciszkańki (w szczególności za s. Rafaelę z prośbą o zdrowie) i wszystkie Siostry związane w jakikolwiek sposób z naszą parafią o dary Ducha Świętego i wszystkie potrzebne łaski z okazji Dnia Życia Konsekrowanego.
3. Za chorych w związku ze Światowym Dniem Chorego o wyjednanie im za przyczyną Matki Bożej z Lourdes łaski zdrowia lub ulgi w cierpieniu, zgodnie z wolą Bożą.
4. Za Krzysztofa o pomoc Bożą w chorobie.
5. Za Grażynę o dar zdrowia.
6. Za Łucję, Henryka i ich dzieci o potrzebne łaski.
7. O pomyślną operację dla Romana Schirmajzena.
8. Za Józefa o zdrowie i opiekę Bożą dla niego i jego najbliższych.
 9. Za Członków Żywego Różańca, Florystki, Rycerzy św. Jacka, Służbę Liturgiczną i wszystkie osoby angażujące się w życie naszej parafii, a także za tych, którzy zastanawiają się, jak się w nie włączyć.
10. Aby głos braci migrantów, którzy wpadli w ręce przemytników, pozbawionych skrupułów był usłyszany i wzięty pod uwagę.
11. O nowe powołania kapłańskie i zakonne dla Kościoła w Polsce i Europie.

GRUPA FLORYSTYCZNA, RYCERZE ŚW. JACKA

Nadszedł czas porządków poświętecznych. Zapraszamy do akcji rozbierania choinek i zabezpieczenia figurek ze stajenki betlejemskiej. Prace rozpoczynamy w poniedziałek 3 lutego o godz. 10.00

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



Sakrament Chrztu Świętego przyjęli



Ida Trojnacka

Stanisław Zygmunt Szemik

Wojciech Kowalczyk

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Małżeństwo zawarli:

Arkadiusz Woldan – Justyna Pelc

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.



Do Domu Ojca odeszli:

Danuta Olczyk

Władysław Kujawski

Halina Marszałek

Piotr Biegalski

Łukasz Poświstak
Leokadia Białek
Janina Wojtasik
Jadwiga Paczkowska
Marianna Grzesiak
Dorota Długa
Grażyna Nowacka

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru